



Fot. ANNA KACZMARZ

# Nienawidzę żyć dla siebie

- mówi ANNA DYMNA w rozmowie z Wacławem Krupińskim

- W którymś z wywiadów sprzed lat powiedziała Pani: *Na szczęście nie o wszystkim gadam, mam swoje tabu. To o co mam nie pytać?*

- Proszę pytać o wszystko, najwyżej nie na wszystkie pytania odpowiem. Tak, są sprawy, o których nikt nie wie i nie będzie wiedział, co się dzieje w moim sercu...

- Czyli tak się kreujemy, jak chcemy być postrzegani.

- A pan postępuje inaczej - w życiu, w pracy? Nawet jak pracuję z Kutzem, który jest otwieraczem duszy aktora, czy z Basią Sass czy niegdyś ze Swinarskim - zawsze pojawia się to miejsce, gdzie stoi szlaban - to, co za nim, jest nie do sprzedania. Jestem człowiekiem, który ma swoje przegrane w życiu, i nie lubię o tym mówić, podobnie jak nie dopuszczam mediów do mieszkania, prezentowania, jak wygląda moja sypialnia, garderoba, kuchnia... A i tak wiem, że media, zwłaszcza niektóre, będą pisać, co chcą. Byłam młodszą aktorką, gdy usłyszałam, że jestem k... A jeszcze byłam niewinna i nawet nie bardzo wiedziałam, co to słowo znaczy. I wówczas Dymny powiedział mi: *Dziecko, będziesz kiedyś ak-*

*torką, będą o tobie mówili, jak ci się uda, wszystko, co będą chcieli, nigdy nie zaprzeczaj, tajemniczo się uśmiechaj i mów - „Tak? Nie wiedziałam”. Albo - „Tak, to się bardzo cieszę”. I nigdy się nie tłumacz. Rób swoje, byle uczciwie.*

- Ale o Pani koszmarnych snach przed każdą z premier możemy rozmawiać.

- Faktycznie, mam takie dziwne życie wewnętrzne, acz trochę ostatnio zubożone, bo śpię coraz mniej. Nie dość, że w ciągu dnia przeżywam różne bardzo emocjonalne sytuacje na scenie czy w życiu, to jeszcze w snach wszystko to mi się zwielokrotnia, rozprzestrzenia. Przed premierą gram swoją rolę w ciągu nocy wielokrotnie. Od lat powraca też taki sen, że wybiegam z garderoby, błędzę po jakichś piętach, nie mogę znaleźć sceny, wreszcie wychodzę na nią i zupełnie nie wiem, co mam mówić. Nie znam sztuki.

- Sytuacja iście oniryczna, na jawie niemożliwa.

- Zbyt długo jestem aktorką, by nawet gubiąc chwilowo tekst, sobie nie poradzić. No, i mam suflera.

- Wiem, że i miłe sny Pani miewa...

- Na szczęście. Salon Poezji mi się wyśnił. Naprawdę.

- To nie ma Pani prawa narzekać na sny. Zatem wróćmy do rzeczywistości. Powiedziała Pani niegdyś: *Gdy mija młodość, aktor na co dzień walczy ze swymi fizycznymi niemocami, które pojawiają się z upływem lat. Pani już walczy?*

- Ja mam dużo prostszą sytuację - zaczęłam tę walkę w wieku 27 lat, kiedy po kolejnych wypadkach samochodowych zmagalam się z bólem uszkodzonego kręgosłupa, by w ogóle móc się ruszać. I tak już mi zostało. Zwłaszcza że na tych wypadkach się nie skończyło. Na szczęście na scenie jest takie napięcie, że człowiek i ze złamaną nogą biega. Następstw upływu czasu nie da się jednakże całkiem pokonać. Młodzieńczo oglądałam Zofię Jaroszewską, która np. chciała mieć garderobę nisko, bo już nie mogła wejść po schodach i która odrzucała rolę, a mnie, przybranej córce, tłumaczyła: *Nie mogę wziąć tej roli, dziecko, bo nie mam siły fizycznej. A nie mogę tego zrobić widzą, by widzieli moją niemoc. I to mój ideał - właśnie Zofia Jaroszewska. Albo Jurek Nowak. Chciałabym kiedyś być starą aktorką, kochać ludzi, nie mieć ni-*

komu niczego za złe. Być aktorem młodym, wesołym - to żadna sztuka. Ale być starym, przeżyć ten upiorny, ciężki zawód, wciąż kochać życie i jeszcze grać, to jest bohaterstwo.

- Wiem, że to mama wpoila Pani życzliwość i miłość do ludzi.

- Moja mama to był rzadki typ człowieka o równie rzadkim stosunku do życia - ona nigdy nie myślała o sobie, służyła innym. Jeżeli mam coś dobrego w sobie, to na pewno od niej. Moja mama tak nas wychowywała: chcesz sobie pokrzyczeć, to sobie pokrzycz, tylko najpierw popatrz, czy ktoś nie śpi. Jak leży człowiek na ulicy, to nie odwracaj się od niego, bo może umiera.

- Być aktorem młodym, wesołym - to żadna sztuka pod warunkiem, że się ma tyle propozycji, ile miała Pani, że się tyle gra...

- Grałam okropnie, ale byłam prawdziwa, naiwna, pełna wiary i żarliwości - to były moje najważniejsze atuty. Teraz przygotowując spektakle z niepełnosprawnymi umysłowo, którzy są wiecznymi dziećmi, widzę, co jest największą siłą na scenie - właśnie radość, że się jest, i szczęście, że się gra.

Dopiero jak przestałam być młodzieńką dziewczynką, zaczęłam dostawać prawdziwe role do grania. Urodziłam dziecko, zmieniłam się fizycznie i wówczas pojawił się Kutz, niegdysiejszy przyjaciel Dymnego, i zainicjował najpiękniejszy okres w moim aktorskim życiu, bo zaczęłam być partnerem dla reżyserów, a nie tylko zwierzątkiem do pokazywania. Acz wcale okresu „zwierzątko” nie potępiam. Nie ma nic piękniejszego, jak młodość, to ludzi najbardziej bierze. Z czego do dziś zna mnie najwięcej ludzi? Z Ani Pawlaczki, mimo że nieraz mi mówią: *To pani jest ta Pawlaczka? Jezu, to z pani już nic nie zostało.*

- Od „Nie ma mocnych” mija 30 lat... Czuje się Pani spełniona jako aktorka?

- Wie pan, ile zagrałam ról? I ilu jest aktorów, którzy nie zagraли nawet połowy tego? Tak, czuję się spełniona. Nawet bardzo. Miałam to szczęście, że już w 27. roku życia, gdy zdarzył się ten potworny wypadek samochodowy i groziło mi, że już nigdy grać nie będę, mogłam pomyśleć, trudno, i tak jest tego trochę. Podobnie było siedem lat później, gdy rodziłam syna - znów istnia-

ła groźba, że być może już nigdy nie zagram.

- Ale to było 18 lat temu, a - teraz?

- Nie ma dla mnie ról ciekawych. I dlatego, że mam 52 lata, i z powodu sytuacji w kulturze. Przestało się robić rzeczy, do jakich się nadaję, a udział w serialach mnie nie interesuje. Szkoda mi na to czasu.

- Ale jakieś aktorskie marzenia ma Pani nadal?

- Pewnie, że w głębi duszy chciałabym, by jakiś reżyser sobie wymarzył: *O, Dymna mi to zagra. I by chciało mu się zmusić mnie do jakiegoś wysiłku, znaleźć we mnie coś nowego. Powielanie tego, co już zrobiłam, mnie nie interesuje. Bo to praca nad rolą przynosi największą radość i sens bycia aktorem. Nie premiera, nawet jeśli ktoś tam pochwali.*

- Acz lepiej, jak chwala.

- Jak się dobrze o sobie czyta - zawsze jest miło. I skrzydła rosną. Ale najważniejsza jest praca. Jak mam reżysera, któremu na mnie zależy i daje mi to odczuć. Nawet jeśli słowami: *K..., ty masz to w sobie, weźże to, wydobądź!*

- Wspomniała Pani recenzje, czyta je Pani?

Dokończenie na str. 38

